

Europa – schronienie dla zbrodniarzy wojennych?

7 marca 2013

Sąd w Oslo uznał winnym i skazał na 21 lat więzienia 47-letniego Sadi Bugingo za udział w masakrze dwóch tysięcy ludzi w Rwandzie w 1994 roku. Pochodzący z plemienia Hutu Bugingo został uznany winny nadzorowania masakry mieszkańców z plemienia Hutu. Miał sprawdzać czy plan ludobójstwa jest dobrze wypełniany. W Norwegii mieszkał od 2001 roku.

Sprawa Bugingo skupiała się na kilku wydarzeniach z kwietnia 1994 roku. Dotyczy m.in. masakr ludzi szukających schronienia w miejscowym kościele katolickim czy szpitalu. Według świadków, nadzorował on czy masakry Tutsi odbywają się zgodnie z planem.

Masakry w Rwandzie przeszły do historii jako przykłady skrajnego bestialstwa, do mordów używano głównie maczet czy metalowych prętów. Ciała ofiar były często rozczłonkowane i beczeszczone po śmierci. Sam oskarżony twierdzi, że jest niewinny, a nawet, że pomagał Tutsi podczas masakr.

Według danych ONZ w 1994 roku w Rwandzie zamordowano 800 tysięcy ludzi, głównie z plemienia Tutsi. Proces Bugingo był pierwszym procesem o ludobójstwo w krajach skandynawskich. Kara 21 lat więzienia jest najwyższą przewidywaną przez norweskie prawo.

Jednak kraje Europy zachodniej przez wielu nadal uważane są za bezpieczne schronienie dla afrykańskich zbrodniarzy wojennych. W wielu sprawach zaniechano aresztowania, a nawet wydalenia z Europy ze względu na... prawa człowieka. Podejrzani o udział w ludobójstwie, masakrach, zbiorowych gwałtach argumentują, że po powrocie do krajów pochodzenia mogą zostać ofiarami represji.

Problem ten najczęściej podnoszony jest w Wielkiej Brytanii gdzie schronienie znalazło wielu zbrodniarzy. Dane z zeszłego roku mówią o około 200 podejrzanych o zbrodnie wojenne mieszkających w Wielkiej Brytanii. Zaledwie trzech z nich zostało z niej deportowanych. Masowe mordy, gwałty, tortury nie są wystarczające, aby odesłać niektórych z nich. Wszystko dzięki unijnym przepisom odnośnie praw człowieka.

Podejrzani zbrodniarze pochodzą głównie z Rwandy, Sierra Leone, Afganistanu, Iraku, Sri Lanki i Zimbabwe. Ponad trzydziestu z nich otrzymało prawo do pobytu w Wielkiej Brytanii. Aktywiści organizacji pozarządowych mówią, że sytuacja ta sprawia wrażenie, iż Wielka Brytania stała się bezpieczną przystanią dla zbrodniarzy wojennych. Nie są oni pewni czy UK Border Agency zgłasza wszystkie sprawy policji, aby ta sprawdziła czy podejrzanych można sądzić na miejscu. Twierdzą także, że kompletne dane o skali problemu są ciężko dostępne.

W 2011 w Wielkiej Brytanii znalazł schronienie Phillip Machedze, były współpracownik Roberta Mugabe, który torturował jego politycznych przeciwników. Mimo, że za pierwszym razem odrzucono jego wniosek o azyl, odwołał się i otrzymał pozwolenie na pobyt. Po przejściu na stronę przeciwników Mugabe twierdził bowiem, że odesłanie go do Zimbabwe stanowi zagrożenie dla jego życia.

Kolejnym zbrodniarzem żyjącym w Zjednoczony Królestwie jest Emmanuel Nteziryayro, któremu zarzuca się pomoc w zamordowaniu 87 tysięcy ludzi w Rwandzie w 1994 roku. Przeciwno niemu i trzem jego kompanom podjęto starania o odesłanie na proces do Afryki, jednak apelacje sprawiły, że Sąd Najwyższy zablokował ich ekstradycje.

Od 2011 roku UK Border Agency skierowała do rozpatrzenia 207 wniosków odnośnie zbrodniarzy wojennych. Pomiedzy czerwcem 2010 i końcem 2011 roku rozpatrywano 800 spraw potencjalnych zbrodniarzy wojennych w UK. 32 zbrodniarzy otrzymało

pozwolenie na pozostanie w Wielkiej Brytanii (15 z nich na podstawie praw człowieka, czyli obawy o ich bezpieczeństwo w krajach pochodzenia). Dwóch z nich otrzymało brytyjskie obywatelstwo.

Źródło: [Autonom](#)